

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 9 (2013)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

O klerykalnym faszyzmie (Na marginesie Curriculum Vitae Jędrzeja Giertycha)

Clerical Fascism Years Later. Notes on Jędrzej Giertych's Curriculum Vitae

Grzegorz Krzywiec
Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

gkrzywiec@ihpan.edu.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-1649-866X

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.601
Strony/Pages: 537-548

CC BY

OPEN ACCESS

Grzegorz Krzywiec

O klerykalnym faszyzmie po latach.
Na marginesie *Curriculum vitae* Jędrzeja Giertycha

Życiorys polityczny spisany przez Jędrzeja Giertycha[1], nestora rodziny Giertychów, to ze wszech miar ciekawy i pouczający dokument, a zarazem świadectwo epoki, czy nawet kilku epok. Jego autor w latach trzydziestych był jedną z najbardziej wpływowych postaci polskiej prawicy nacjonalistycznej, zaufanym Romana Dmowskiego, później należał do czołowych ideologów tzw. młodej endecji, pozostając po wojnie – aż do śmierci w 1992 r. – w gronie głównych postaci polskiej emigracji.

Co ciekawe, początki kariery seniora rodu Giertychów (rocznik 1904) w formacjach młodej czy też faszyzującej prawicy nacjonalistycznej odbiegają od pewnego dominującego modelu, spójnego w swej wymowie i sposobie postrzegania świata. Choć urodził się w rodzinie o endeckich korzeniach, do bieżącej działalności politycznej przystąpił dość późno, dopiero na początku lat trzydziestych, po osobistym spotkaniu z Dmowskim.

Życiorys Giertycha odtwarza główne motywy tego pokolenia, które w latach trzydziestych odcisnęło piętno na polskiej polityce, a później jeszcze wielokrotnie zdawało się rzucać cień na polskie życie publicznie. Walor poznawczy tego spisanego na emigracji dokumentu jest więc nie do przecenienia. Autor nie unika zresztą komentarzy do swoich deklaracji politycznych jako reprezentanta tzw. młodych narodowców.

Jeszcze jako uczeń Giertych obracał się w kołach prawicowych – w oficjalnym biogramie, autoryzowanym przez syna Macieja, podano, że Jędrzej Giertych jako nastolatek uczestniczył w pierwszych demonstracjach przeciwko socjalistycznemu rządowi Jędrzeja Moraczewskiego powołanemu w 1918 r., potem w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., a w kolejnych latach zaznaczył swą obecność w większości kluczowych dla rozumienia prawicowej polityki w dwudziestoleciu międzywojennym zdarzeń, wypadków i epizodów.

Wojna polsko-bolszewicka to jedno z pierwszych, chyba najważniejszych doświadczeń formacyjnych tego pokolenia. Do obozu nacjonalistycznego przy-

[1] Jędrzej Giertych, *Curriculum vitae*, opracował i przedmową opatrzył Michał Andrzejczak, słowem wstępnym poprzedził Karol Dziuda, Krzeszowice: Dom Wydawniczy Ostoja, 2011, 203 s.

bywają wtedy ludzie ukształtowani przez pierwszą wojnę światową, przede wszystkim zaś wielu bezpośrednich uczestników niedawnych walk z bolszewicką Rosją, obciążonych radykalnym antysemityzmem. W odrodzonej Polsce szukają oni nowego punktu odniesienia i duchowej przemiany, a przy tym sytuacji jasnych i niedwuznacznych. Giertych po latach napisze o tym rozległą, odrębną relację, a do samych zdarzeń z tego okresu będzie wracał wielokrotnie. Młodego Jędrzeja można znaleźć w tłumie nacjonalistycznej młodzieży, która w grudniu 1922 r., starała się zmusić nowo wybranego prezydenta Gabriela Narutowicza do złożenia urzędu, a potem przez niemal tydzień terroryzowała Warszawę antysemickimi zamieszkami i biciem lewicowych posłów. Giertych pojawia się wśród obrońców legalnego rządu przed przewrotem Piłsudskiego w 1926 r., a cztery lata później – na pierwszym krajowym Zlocie Młodych Obozu Wielkiej Polski w Gdyni, który kończy się zamieszkami. Warto zawrócić uwagę na wszystkie te momenty, kiedy autor *Curriculum vitae* objawia się na scenie publicznej, oznaczają one bowiem początek nowej, zmilitaryzowanej wersji nacjonalizmu w polskiej polityce.

Wielu tym epizodom starał się nadać własną, publicystyczną interpretację, m.in. ogłaszając w 1929 r. manifest rodzimego klerykalnego nacjonalizmu pt. *My nowe pokolenie*, niby-wyznanie wiary katolickiego działacza harcerskiego – w harcerstwie był od wczesnej młodości – natomiast *de facto* dokument programowy całej formacji, która miała niebawem zdominować polski ruch nacjonalistyczny (do drugiego wydania wstęp napisał sam prymas kardynał August Hlond). Potem przyszła rozbudowana wizja rozwiązania kwestii mniejszości słowiańskich (*O program polityki kresowej*, 1932), głośny komentarz do wyborów miejskich w Łodzi w 1936 r. (*Po wyborach w Łodzi. Obserwacje i wnioski*, 1936), a następnie przepisana na modłę młodoendecką historia Polski (*Tragizm dziejów Polski*, 1936) czy wreszcie wizja autarkicznej utopii nacjonalistycznej pt. *O wyjście z kryzysu* (1938) – ostatni całościowy program młodej endecji. Do tego dochodzą tendencyjne powieści z gatunku political fiction, takie jak jadowicie antysemicka dystopia *Zamach*, wydana pod pseudonimem „J. Mariański" (1938).

Śmierć Piłsudskiego miała być wyczekiwanym i łatwym sprawdzianem dla nowej, w gorączkowym pośpiechu przygotowywanej „rewolucji narodowej". Giertych już na początku lat trzydziestych prezentował stanowisko skrajne i chciał wywracać do góry nogami dawny porządek. W sprawach ideologicznych nie znosił kompromisu, w polemice zachowywał się bezwzględnie. Inteligentny i niezmordowanie pracowity, a przy tym bardzo wyrazisty, od razu zwrócił na siebie uwagę Romana Dmowskiego, który szukał już wtedy swojego następcy, choć przecież wśród tych młodych było kogo wybierać.

Po 1935 r. dla Giertycha otwiera się z pozoru droga do wielkiej kariery. Coraz częściej pojawia się nie tylko na łamach głównych dzienników nacjonalistycznych (m.in. „Warszawskiego Dziennika Narodowego", „Kuriera Poznańskiego"), niektóre sam już tworzy bądź samodzielnie wypełnia tekstem, ale przede wszystkim pnie się po kolejnych szczeblach głównej partii nacjonalistycznej,

formalnie pozostając członkiem Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, a *de facto* stając się najważniejszym ideologiem polskiego nacjonalizmu. Należy do tych postaci, które starają się zagospodarować pustkę po faktycznym wycofaniu się Dmowskiego z czynnej działalności politycznej. Jednym z sekretów jego szybkiej kariery była właśnie drapieżność w głoszeniu poglądów. Nawet na tle tego ekstremistycznego pokolenia Giertych był bowiem radykalny. Znalazł się w samym centrum endeckiej polityki, ciągle promowany przez schorowanego Dmowskiego, pozostawał jednym z członków tajnego kierownictwa „obozu narodowego", wraz z Kazimierzem Kowalskim tworząc jego bodaj najbardziej skrajny odłam; od 1937 aż do lata 1939 r. u władzy. O tych latach pisze jednak we wspomnieniu skromnie, jakby pozostawał w drugim szeregu, mimo iż w rzeczywistości trudno przecenić jego rolę w rodzimym ruchu nacjonalistycznym.

Bez wątpienia wyznanie Giertycha zostało skonstruowane w sposób przemyślany. Endecki ideolog chciał usilnie już za życia postawić sobie pomnik. Niby więc omawia też kłopotliwie sprawy przy otwartej kurtynie i trudno go przyłapać na oczywistym przeinaczeniu lub kłamstwie. Oczywiście nadal pozostało w tym wywodzie czarno-białe widzenie świata, ale jest ono jakby ograniczone do jednego wymiaru: Giertycha jako obrońcy polskości i wiary katolickiej. Lektura tekstu mimowolnie naprowadza zatem na rozziew między tą relacją a faktycznym zakresem aktywności autora.

Uważny czytelnik znajdzie oczywiście miejsca, partie, ustępy i całe fragmenty tekstu, gdy autor przemyca rzeczy zupełnie niepasujące do stereotypu konserwatywnego „patrioty narodowca", ale trzeba na to nieco dogłębniejszego wejrzenia w kulisy tego życiorysu.

To, co zatem odnaleźć można w *Curriculum vitae*, to przecież zaledwie jedna z twarzy nacjonalistycznego radykała, który antysemicką nienawiścią chciał w latach trzydziestych podpalać Polskę i odradzać Europę. Ledwo słyszalne są echa nacjonalistyczno-rewolucyjnego ferworu, mającego przeobrazić polską strukturę społeczną, przeorać i zmienić porządek symboliczny Europy. Właśnie wtedy Giertych pisał tę znamienną deklarację: „Jesteśmy jednym z ruchów, który jak faszyzm we Włoszech, hitleryzm z Niemczech, obóz Salazara w Portugalii, karlizm i Falanga w Hiszpanii, obalą w krajach Europy stary system plutokratyczno-socjalistyczno-masońsko-żydowski i budują porządek nowy; porządek narodowy" (*O wyjście z kryzysu*, s. 31). Ani przez moment Giertych nie pozostawiał złudzeń, że rdzeniem i osią tego starego porządku są Żydzi.

Curriculum vitae nie jest więc, choć zapewne sam autor chętnie by to tak przedstawiał, życiorysem Giertycha seniora w pigułce. Można wprawdzie odnaleźć ślady jego pielgrzymek do Niemiec hitlerowskich, gdzie entuzjazmował się uwolnionym z „zażydzenia" narodem (*Kajakiem po Renie*. *Listy z podróży*, 1937), Hiszpanii lat wojny domowej (*Hiszpania bohaterska*, 1937), na której tle rozgrywał się światowy bój z „fołksfrontem", czy wizyt w „narodowej" Rumunii, dokąd udał się, by obserwować rządy antysemickich radykałów (1937) – w *CV* napisze, że na spotkanie z Alexandru C. Cuzą, czołową postacią tamtych wydarzeń, po-

jechał „jako wysłannik polskiego obozu narodowego" (s. 107) – ale epizody te są wycieniowane, jakby wspominane półgębkiem. A przecież wszystkie wspomniane teksty weszły do kanonu polskiego nacjonalizmu. Wszystkie miały też jednoznacznie perswazyjną wymowę i były intensywną próbą przeforsowania myśli, że Polska i cały świat winien uwolnić się od Żydów. Taka była bowiem kwintesencja i fundacyjny mit polskiego faszyzmu.

Radykalny antysemityzm miał w tym projekcie odgrywać rolę mechanizmu samooczyszczającego; wraz z eliminacją Żydów z życia publicznego miały zniknąć wszystkie dolegliwości wynikające z peryferyjności Polski. Pozbycie się Żydów dawało równocześnie impuls do wewnętrznego przełomu, a także do samoorganizowania się społeczeństwa w odrodzoną wspólnotę. Ów priorytet totalnego antysemityzmu, jak opisywał go kiedyś Szymon Rudnicki, nieco wyróżniał Giertycha od założycieli i ideologów ONR, którzy oprócz ekstremalnej wrogości wobec Żydów chcieli zaordynować krajowi także rewolucję społeczną. Według Giertycha to właśnie usunięcie Żydów było już rewolucją samą w sobie, która przyniesie zbawienne konsekwencje. Publicystyczno-ideologiczne deklaracje Giertycha, takie jak wspomniany choćby *Tragizm dziejów Polski*, spotykały się więc z krytyką kręgów oenerowskich za uznanie Żydów i masonów za głównych sprawców upadku Polski (*sic*!).

Już na początku 1930 r. Giertych, jako wybitny polityk Ruchu Młodych, a może przede wszystkim zausznik Dmowskiego, objeżdżał kraj w celu wywołania „narodowego" powstania. Wydaje się, że władza sanacyjna chirurgicznym posunięciem, jakim okazało się rozwiązanie OWP na przełomie 1932 i 1933 r., skutecznie udaremniła tę aktywność. Sam Giertych na kilka tygodni trafił do aresztu, co opisuje we wspomnieniu bez zbytniego sentymentalizmu. Oczywiście ciągle pozostaje sprawą do dyskusji, jak bardzo to młodofaszystowskie przesilenie było silne i dynamiczne, by przejąć i utrzymać władzę? Aleksander Hertz, jeden z bardziej przenikliwych socjologów polityki lat trzydziestych, uznawszy OWP za rodzimą wersję hitleryzmu, dowodził, że organizacja ta jest też symptomem całościowej zmiany generacyjnej, która prędzej czy później może odmienić całą polską politykę. Giertych oblicza w *Tragizmie dziejów Polski* przedstawicieli tego wczesnego polskiego faszyzmu – połączenia skrajnego nacjonalizmu z hałaśliwym antysemityzmem i ze zmilitaryzowaną wersją polityki (m.in. w postaci umundurowanych bojówek terroryzujących przeciwników politycznych oraz mniejszości narodowe) – na ponad 250 tys. osób i nikt tych szacunków do tej pory nie podważył.

Kiedy późny reżim sanacyjny (OZON) przejął większość haseł politycznych Narodowej Demokracji, a potem przyswoił sobie część tego faszystowskiego przesilenia, jakie uosabiał OWP, młodzi zaczęli robić porządki w ramach własnego ugrupowania. Giertych także wtedy był w awangardzie ataku na tzw. starych, polityków umiarkowanego skrzydła ruchu nacjonalistycznego; oskarżał ich o brak jednoznacznego przekazu, konformizm do granic hipokryzji, aż po ideologiczne zaprzaństwo. To przez te „zgniłe kompromisy" naród miał tkwić na

siłę w toksycznych i zabójczych dlań strukturach. Ciągła obecność Żydów i ich rzekomych sojuszników w przestrzeni publicznej również w tym wymiarze dowodziła całej bezsilności starych, jaką musiało przełamać nowe pokolenie. We wspomnieniach Giertych zaledwie o tym napomyka. A przecież autor *CV* nie bez powodu był w latach trzydziestych uznawany za apostoła „narodowej" rewolucji młodych. Takie gwałtowne i fundamentalne przeoranie substancji społecznej, zmiana hierarchii ekonomicznych i kulturowych, radykalne przekształcenie stosunków własności miały się dokonywać przez usunięcie obcych i tych, którzy tworzą ich kulturowe zaplecze. W mentalnym świecie Jędrzeja Giertycha i późnej Narodowej Demokracji niezależnie od odcieni – tu rzekomy „liberalizm" bardziej zachowawczej części ruchu odnalazł swoje granice – rolę obcych niemal całkowicie odgrywali Żydzi. Tyle że u radykałów wszystko to mogło się stać możliwe dopiero przez zastosowanie przemocy i przewrotu na wielką skalę. I taka rewolucja w istocie dokonała się w Polsce między 1939 a 1956 r., ale przecież nie o to Giertychowi chodziło. Przynajmniej nie do końca.

Rozlewająca się po Polsce lat trzydziestych przemoc antysemicka, której zakres, rozmiary i przede wszystkim bezpośrednie i długofalowe skutki ciągle pozostają niedoceniane, a do której Giertych przydawał otoczkę ideologiczną, pokazuje, jak ten rodzimy projekt faszystowski przyjmował się na małomiasteczkowej prowincji i na wsiach, dokąd nie dotarł studencko-wielkomiejski ONR, a świetnie dawało sobie radę dobrze zakorzenione Stronnictwo Narodowe. We wspomnianej wcześniej relacji z wojny domowej w Hiszpanii Giertych porównywał „bohaterskich" rekonkwistadorów Franco do bojowych endeckich „straganiarzy", którzy terroryzowali wtedy miasteczka prowincjonalnej Polski, aktywnością znaną w literaturze przedmiotu pod eufemistycznym określeniem „akcja bojkotowa". Główny ideolog młodych nie poprzestał jednak na krytyce złowrogiego stanu rzeczy, zakreślił też plan jego zmiany, a rozpoznanie bojem Giertych nie tylko publicznie i publicystycznie autoryzował, lecz także uczestniczył aktywnie w walce o tę „wolną Polskę" aż do końca Drugiej Rzeczypospolitej.

I znowu te rozległe pola aktywności, przypieczętowane obszerną publicystyką czy to w formie opasłych tomów, beletrystyki, czy na łamach licznych periodyków nacjonalistycznych, w *CV* jakoś się autorowi zacierają w pamięci. Jeszcze w 1936 r. Giertych był w ogniu przygotowań do nacjonalistycznego zamachu stanu, którego zmilitaryzowane Stronnictwo Narodowe miało dokonać po śmierci Piłsudskiego. Tworzone na tę okoliczność bojówki, tzw. Straż Porządkowa, już wprost wikłały się w rozruchy i burdy z policją (m.in. w powiecie konińskim w lutym 1936 r. w rezultacie 3-dniowej regularnej bitwy 8 osób poniosło śmierć, a kolejnych 11 zostało rannych). I bodaj dopiero wyniki wyborów samorządowych z 27 września 1936 r. w Łodzi oraz klęska „narodowców" mimo wszechstronnej mobilizacji na pewien czas oddaliła wizję „rewolucji narodowej".

Rzecz jasna, obóz nacjonalistyczny nie zaprzestał wtedy walki z „fołksfrontem", zręcznie starając się połączyć zwalczane wszelkie nurty lewicy, oskarżanej

o kryptobolszewizm, z „międzynarodowym żydostwem". Organizował w związku z tym liczne i hałaśliwie „tygodnie bez Żydów", akcje bojkotowe, często inspirując do lokalnych zamieszek i pogromów antyżydowskich, a wytrwale szczując na domniemanych wrogów. Ale inicjatywy i impetu z pierwszej połowy lat trzydziestych już nie odzyskał.

Ostatnie lata polskiego faszyzmu przed wybuchem drugiej wojny światowej to wzajemne, bratobójcze wojny podjazdowe między poszczególnymi rozproszonymi grupami. Pochodzące z tego czasu wypowiedzi Giertycha pod adresem swoich rówieśników spod znaku OWP, których spora część znalazła się wtedy u władzy, należą do bardziej buńczucznych. Aktywność dawnych kolegów z ONR kwitował jako „rozbijactwo Ruchu Narodowego". Choć na kartach wspomnień on sam chciałby tę aktywność zawęzić do sporu ze swoim głównym rywalem w Stronnictwie Narodowym, Tadeuszem Bieleckim, to takie postawienie sprawy nie wyczerpuje faktycznego stanu rzeczy.

Dyskusja nad dziedzictwem późnoendeckim po kilku sumiennych pod względem dokumentacyjno-analitycznym studiach (przede wszystkim Szymona Rudnickiego i przedwcześnie zmarłego Jerzego Janusza Tereja) ugrzęzła w jałowym przyczynkarstwie. O ile większość poważnych badaczy gotowa jest zgodzić się, że Polska ostatnich lat międzywojnia dryfowała w kierunku ustroju faszystowskiego, o tyle żaden ze współczesnych autorów nie poddał tego systemu i jego otoczenia całościowej analizie. Co znamienne, przy stale przyrastającej literaturze o charakterze faktograficznym rozprawy poświęcone polskiemu faszyzmowi i jego ocenie oraz związkom z innymi tego rodzaju fenomenami w Europie pojawiają się sporadycznie. Tak zwana debata nad faszyzmem, która toczy się w mediach publicznych od kilku lat, jest bodaj najlepszym potwierdzeniem ciągłego braku przestrzeni dla tego centralnego dla badań nad XX-wiecznymi ideologiami zagadnienia, ze wszystkimi tego politycznymi, społecznymi i moralnymi konsekwencjami. Nie będzie chyba zbyt daleko idącą przesadą uznanie, że dopóki tego nurtu się nie dostrzeże i nie zmierzy się z nim bez taryfy ulgowej, nadal pozostawione odłogiem będą ogromne obszary rodzimego dziedzictwa, produkcji literackiej i kulturalnej, nieprzejrzyste pozostaną przestrzenie narodowej wyobraźni symbolicznej, podobnie jak nierozpoznane obszary buntu społecznego.

Wyróżnikiem wschodnioeuropejskiego faszyzmu poza jego radykalnym antysemityzmem był stosunek do Kościołów chrześcijańskich. Ów katolicyzm w wydaniu Giertycha był oczywiście dowodem na swoisty konserwatyzm autora. Aż do ostatnich chwil życia mocno zajmowały go wszelkie odstępstwa od tradycyjnego modelu wychowania i stylu życia (na kartach *CV* można znaleźć całą litanię jego postulatów i nade wszystko bigoteryjnych zachowań i gestów). Takie wzory próbował też lansować w swojej tendencyjnej, pisanej zwłaszcza po wojnie w Londynie, na masową skalę wytwarzanej, beletrystyce.

Bo przecież polska prawica nacjonalistyczna mimo sekularyzacyjnych zapędów swoich ojców założycieli – zwłaszcza Balickiego, Dmowskiego i Popławskiego – od końca pierwszej dekady XX w. zaczęła dryfować w kierunku społecz-

nego konserwatyzmu, a więc także ścisłych związków z Kościołem katolickim. Te relacje i związki ciągle nie do końca są jasne i rozpoznane, i to zarówno ze strony Kościoła, jak też ugrupowań i środowisk faszyzujących czy wprost podręcznikowo faszystowskich, takich jak wszelkie odłamy Obozu Radykalno-Narodowego czy Stronnictwo Narodowe po 1935 r. Z tym klerykalnym przesileniem w ewolucji radykalnego nacjonalizmu rodzima i nie tylko nasza historiografia miewała i wciąż miewa spore kłopoty. Archiwa kościelne pilnie strzegą wyłączności tej wiedzy dla zaufanych badaczy i z tej strony w bliskiej perspektywie nie należy się spodziewać zmian na lepsze.

Jędrzej Giertych, ortodoksyjny, tradycyjny katolik pojawił się więc w formacji, która już w zasadzie nie przejawiała takich emancypacyjnych, czy jak kto woli rewizjonistycznych, zamiarów wobec Kościoła. Wręcz przeciwnie, należał do pokolenia, które jednoznacznie widziało przyszłość „ruchu narodowego" w trwałych związkach z tą instytucją. Na tym tle Giertych odróżniał się zarówno od Dmowskiego, którego poglądy na religię w ostatnich latach życia są mniej więcej odpowiednikiem tzw. pozytywnego chrześcijaństwa w Niemczech, jak i pierwszego pokolenia ONR, gdzie miejsce i rolę Kościoła widziano bardziej instrumentalnie. Pierwsze pokolenie endeckie za jedyne źródło sensów wartości uznawało naród jako taki. Miejsca dla Boga tam nie było, albo ujmując rzecz precyzyjnie, nie było istotniejszego powodu, by uwzględniać w tej logice jego istnienie. Ważna bywała za to religia.

Czy katolicyzm weryfikował jakoś faszystowskie credo Jędrzeja Giertycha? Tak gotów jest twierdzić on sam, zwłaszcza po latach, a także dość pokaźne grono wiernych klakierów. Co znamienne, to skonstruowany przez tych ostatnich wizerunek polskiego nacjonalizmu lat trzydziestych okazał się na tyle trwały, że każda próba jego podważenia spotyka się z wrogim przyjęciem bądź niedowierzaniem, jako zamach na utrwalony element dziedzictwa narodowego.

W *Curriculum vitae* autor podkreśla swój dystans do ustroju Niemiec nazistowskich, ale trzeba do tego rodzaju stwierdzeń pochodzić ostrożnie i starać się osadzić je w ówczesnym kontekście. W jednej z kluczowych dla tego problemu rozprawek, przywołanych już wcześniej i publikowanych na łamach m.in. „Kuriera Poznańskiego", zebranych następnie w zbiorze artykułów-korespondencji pt. *Kajakiem po Renie*, Giertych odcinał się od pewnych aspektów ustroju nazistowskiego. Raził go rzekomy materializm, fetyszyzowanie rasy, zwłaszcza w niemieckiej wersji. Najbardziej doskwierały mu jednak zakusy hitleryzmu na pozycję Kościoła katolickiego.

Zarazem jednak pisał: „Czy hitleryzm może być wzorem dla nas? Pod wieloma względami niewątpliwie tak. Możemy się wiele od hitleryzmu nauczyć, musimy ogromną liczbę jego doświadczeń i pomysłów zużytkować – zasadniczy zrąb systemu hitlerowskiego jest jednak obcy […]. Musimy stworzyć wysiłek myśli własnej i samodzielnej [s. 87] […]. Nie byłbym hitlerowcem, nawet gdybym był Niemcem. Przynajmniej nie byłbym hitlerowcem typowym. Jedno z dwojga. Albo, wewnątrz partii hitlerowskiej, walczyłbym o jej reformę, dotyczącą

szczegółów, w polityce bieżącej nieodgrywających większej roli, lecz na przyszłość ważnych. Albo też pracowałbym (lub przynajmniej byłbym zwolennikiem pracowania) nad stworzeniem ruchu nowego, nie mniej wrogiem temu wszystkiemu, co obalił hitleryzm i bodaj w 90 proc. spraw i zagadnień z hitleryzmem zgodnego, lecz mającego również i te 10 proc. celów, dążeń, poglądów i metod od hitleryzmu różnych" (s. 90).

Czy po tego rodzaju solennym *dictum* można by napisać jeszcze coś więcej? Czy coś więcej mógłby oświadczyć zwolennik polskiego faszyzmu wobec osobliwości swojego ideologicznego kuzyna zza granicy, nie narażając się przy tym na zarzut narodowego zaprzaństwa? Nie trzeba chyba zanadto się rozwodzić nad tym, gdzie Giertych widział te 90 procent powinowactw. W tym świetle nie powinny też chyba dziwić późniejsze (aż po 1939 r.) deklaracje rodzimych „narodowców", że będą walczyć z Niemcami, a nie mają nic przeciwko Hitlerowi.

Druga wojna światowa i przede wszystkich Zagłada także na Giertychu odcisnęły swoje piętno, choć do końca nie będzie chciał się do tego otwarcie przyznać, przez cały czas dowodząc, że już wcześniej przejrzał „pogańską" i „zmaterializowaną" naturę narodowego socjalizmu. Wojnę przetrwał w niemieckich oflagach, skąd podejmował nieudane próby ucieczki, co jego bezkompromisowej biografii i ideologicznemu nieprzejednaniu raczej przydawało dodatkowej wiarygodności. Z tego być może względu tak obsesyjnie, co jest widoczne zwłaszcza w powojennej publicystyce, podkreślał elementy chrześcijańskie w rodzimym nacjonalizmie. „Nacjonalizm chrześcijański", jak głosił tytuł jednej z powojennych rozprawek Giertycha (1946), miał w tym rozumieniu ocalić rodzimy nacjonalizm przed degrengoladą, do której doprowadził hitleryzm. Autor owej rozprawki nie wdawał się już jednak w „chrześcijańską" naturę rexistów Leona Degrella, węgierskich strzałokrzyżowców czy rumuńskiej Żelaznej Gwardii, ruchów, z którymi odnajdywał tyle punktów wspólnych. W obu ostatnich przypadkach te „chrześcijańskie" identyfikacje nie uchroniły ich protagonistów przed udziałem w ludobójstwie.

Czy wojna wyleczyła go jednak faktycznie, podobnie jak całą tę generację, z faszystowskich zaklęć? Zagorzałym antysemitą pozostał do końca swoich dni, tropiąc żydowskie spiski zarówno w Londynie, gdzie mieszkał, jak i w kraju, na który starał się oddziaływać, o czym świadczą liczne stronice tego spisanego życiorysu, przede wszystkim zaś różnorodne typy aktywności podejmowanej do ostatnich lat życia. A jednak ostrze jego przedwojennych idiosynkrazji wyraźnie się stępiło.

Pod kątem rewizji spojrzenia na przyszłość Jędrzej Giertych wolał pisać jednak, jak przestrzegał przed zagładą Czechosłowacji w 1939 r. – w *Curriculum vitae* to cały wyodrębniony rozdział – choć w świetle jego ówczesnych wystąpień, a także komentarzy i opracowań to epizod z jego rozległej aktywności mocno przeszacowany i niejasny. Jest oczywiste, że po wojnie starał się nadawać tym wydarzeniom większe znaczenie, niż miały one w rzeczywistości. Więcej tu racjonalizowanego i potęgowanego z czasem myślenia życzeniowego niż potwier-

dzonych i zweryfikowanych faktów. Ten etap życia Giertycha to kolejna niedomknięta i pełna luk opowieść. W tych ustępach wspomnień wyraźnie wyłania się za to obraz napięcia panującego w najwyższych kręgach młodej prawicy.

Jędrzej Giertych podzielił swój opublikowany życiorys na aktywność polityczną i publicystyczną i już za życia gotów był wytrwale budować swoją legendę. Narracja jest więc mocno wycieniowana i dopiero przy dokładniejszej lekturze, między wierszami, można odczytać, gdzie autor gniewnie odreagowuje to, co się kiedyś zdarzyło. Dopiero tam, jakby nieco poza głównymi wątkami opowieści, można znaleźć zapis emocji autora, a także skrupulatne świadectwo mściwych i niepozbawionych żółci ocen, jakie wystawiał poczynaniom i charakterom kolegów partyjnych z przeciwnej frakcji, często redukujących ich zabiegi i ambicje do starcia temperamentów, głupoty i niewiedzy bądź złej woli.

Nieco to wszystko zaskakujące, gdyż dla współczesnego czytelnika Giertych może się jawić jako katolicki reakcjonista i integrysta, postać wyjęta niczym z połowy XIX w., a to przecież tylko część prawdy. Chyba nie bez powodu Giertych napomknie, że już w młodości nauczył się jidysz, a także gdzieś skrzętnie przywoła postać Jana Mosdorfa, który został zamordowany w Auschwitz rzekomo za pomoc Żydom. Ta pół prawda, pół fałszywka, a z pewnością jedno wielkie kłamstwo – istnieje kilka wiarygodnych relacji, że Mosdorf został wykluczony z „narodowej" organizacji konspiracyjnej za kontakty z Żydami – żyje od ponad pół wieku swoim życiem i stała się zresztą czymś w rodzaju środowiskowego mitu, powtarzanego, i przetwarzanego na wszystkie sposoby przez pokolenia polskich „narodowców". Ta jedna ze środowiskowych legend, wytrwale powielanych przez hagiografów, a głoszących domniemane masowe zaangażowanie polskich radykalnych nacjonalistów i faszystów w ratowanie Żydów, ma się dobrze i niewiele wskazuje na to, by została w jakiś poważny sposób nadwyrężona.

Giertychowi pewnie zabrakło talentów retoryczno-politycznych Dmowskiego, charyzmy i energii Bolesława Piaseckiego, publicystycznych uzdolnień Wojciecha Wasiutyńskiego, czołowego ideologa ONR-Falangi, a potem na emigracji rywala Giertycha o spuściznę endecką. W jego wynurzeniach można znaleźć rozmaite klucze do zrozumienia prawicowej sceny politycznej w Polsce. Niezależnie od wszystkich zastrzeżeń wspomnienia pozostają kopalnią informacji o polskim nacjonalizmie, w tym przede wszystkim o jego radykalnych formach. Jędrzej Giertych to bowiem pisarz polityczny z najwyższej endeckiej półki. Ta formacja miała swój widoczny i trwały wkład w rodzime definiowanie tego, co się określa zarówno mianem „interesu narodowego", jak też w rozległą mitologię antysemicką i potężne złogi różnorakiej ksenofobii, tylko pozornie lukrowanych krzykliwym pseudopatriotyzmem, nie wspominając nawet o wciąż powszechnym myśleniu o charakterze paranoiczno-spiskowym.

Curriculum vitae to pod tym względem z pewnością autoportret polityka i ideologa chorobliwe pracowitego i równie ambitnego, który usilnie starał się wpływać na polską politykę aż do ostatnich swych dni. Czy zatem Giertych był

jednym z nauczycieli polskiej prawicy, a rodzimy faszyzm jej nieprzepracowanym dziedzictwem? Wszystko na to zdaje się wskazywać. Analogiczne tezy dotyczące polskiej prawicy wypowiedział już Aleksander Smolar w głośnym eseju *Tabu czy niewinność* w latach osiemdziesiątych XX w. i potem nikt w zasadzie tej argumentacji nie podważył[2].

Wszystko to nie zmienia stanu rzeczy, że takie pytanie jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w. mogło się wydawać pewną intelektualną prowokacją. Pisany w 1974 r. w Londynie życiorys z perspektywy upadku komunizmu mógłby uchodzić wręcz za niezłe epitafium dla potężnego i wpływowego niegdyś ruchu politycznego, którego lektura mogłaby się jawić niczym wyprawa do innego świata. W pierwszej dekadzie XXI w. widać jak na dłoni, że wiele tych schematów myślowych, narracyjnych klisz, mentalnych zakleszczeń i siermiężnych dogmatów, których Giertych był współtwórcą i wytrwałym propagatorem, nadal funkcjonuje w życiu publicznym na pełnych prawach. Z tej perspektywy polski klerykalny faszyzm, choć zastygł w bolesnym skurczu z lat trzydziestych, ze wszystkimi swoimi minami, nie jest więc wcale anachronizmem. To ciągle tu i teraz.

Tę wielowątkową relację można i chyba należy czytać na różne sposoby i wyciągać z niej wielorakie wnioski. Wyznanie Giertycha daje spójny profil światopoglądowy autora. Nawet widziane przez pryzmat ideologicznych fantazmatów, przy całym swoim natrętnym dydaktyzmie i jednostronności głównego ideologa endeckiego, daje pewne ważkie tropy i jest to pozycja zasługująca na uwagę. Powiada bowiem wiele przede wszystkim o aktualnej kondycji zarówno mitu endeckiego, jego bólach fantomowych odzywających się tu i ówdzie, jak i zasięgu spustoszenia, jaki poczynił w polskiej świadomości historycznej.

Curriculum vitae Jędrzeja Giertycha, wydane przez skrajnie prawicowe wydawnictwo z Krzeszowic, które publikuje też dzieła inne wpływowych twórców tego nurtu, przede wszystkich Feliksa Konecznego, to więc nie tylko dokument historyczny. Nie jest to chyba ciągle jeszcze wstęp do biografii tego polityka i ideologa endeckiego, choć dokument z pewnością nie do przeoczenia i tekst, z którym powinni się zapoznać nie tylko specjaliści. Giertych był bowiem dzieckiem swego czasu; przywoływał i potem konkretyzował pewną wizję Narodowej Demokracji, która wywoływała biegunowo skrajne emocje, a która okazała się jedyną trwałą spuścizną tego wpływowego w dziejach Polski ruchu.

Wstęp w duchu poprawności endeckiej AD 2011 można sobie już w zasadzie darować. Oprócz obfitej porcji nostalgicznych westchnięć i strzelistych aktów uwielbienia trudno tam znaleźć coś, nad czym warto się pochylić z uwagą.

Słowa kluczowe
antysemityzm, dziedzictwo przeszłości, klerykalny faszyzm, Narodowa Demokracja

[2] Por. A. Smolar, *Tabu i niewinność*, „Aneks", z. 41–42, 1986, s. 127 i n.

Abstract
This article is a critical discussion of the diary of one of the leading ideologists and politicians of the National Democracy in the twentieth century, Jędrzej Giertych (1904–1992). For more than half a century Giertych embodied everything that was considered political extremism in our nationalist tradition. Even in the late twentieth century, he symbolized the extreme fringe of the national traditions. Characteristically, for over a decade, in the face of political polarization in Poland, elements of that heritage have been included into the mainstream of thinking about public affairs.

Key words
anti-Semitism, the legacy of the past, clerical fascism, National Democracy